

15 mln Afrykanów będzie chciało migrować do Europy

14 stycznia 2017

Dane opublikowane przez austriacki wywiad wojskowy przewidują w najbliższych latach wzrost liczby imigrantów ekonomicznych z krajów Afryki Zachodniej. Raport opublikowany przez „Bild” podaje, że w latach 2013-2016 około pół miliona migrantów z Afryki szukało schronienia w Europie, a większość z nich decydowała się na ten krok ze względów ekonomicznych, a nie uciekając przed wojną lub opresjami. Z rozdartej wojną domową Erytrei przybyło około 100 000 osób, ale z Nigerii, jednego z najbezpieczniejszych krajów w Afryce, 80 000. Autorzy raportu uważają, że ten trend się utrzyma, a nawet pogłębi. Gwałtowny wzrost bezrobocia w krajach afrykańskich spowoduje wzrost emigracji ekonomicznej, która może się zamknąć przed 2020 rokiem liczbą nawet 15 milionów osób.

Rozwiązaniem mogłoby być inwestowanie przez Europę w Afryce, co pozwoliłoby stworzyć dodatkowe miejsca pracy. Gdyby jednak to się nie wydarzyło lub pieniądze zostałyby wydane w inny sposób, wtedy „spodziewana jest dalsza migracja, szczególnie z Nigerii, Konga, Sudanu i Etiopii”. Wnioski z raportu są identyczne z opublikowanymi w zeszłym roku przez Frontex, który twierdził, że liczba migrantów z Bliskiego Wschodu i Centralnej Azji zacznie spadać, ale za to rosnąć będzie liczba imigrantów ekonomicznych, z powodu gwałtownego wzrostu populacji oraz stagnacją ekonomiczną w Afryce.

W 2016 roku Włochy przeżyły najazd setek tysięcy imigrantów z Afryki i zapowiedziały, że ukróćą imigrację Morzem Śródziemnym. Niektórzy z polityków, w tym sojusznicy Angeli Merkel, stwierdzili, że Unia Europejska powinna zawracać łodzie płynące do Europy, zamiast pozwalać im przybijać do brzegów Grecji i Włoch.

Tymczasem niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych poinformowało, że w ubiegłym roku przybyło do Niemiec znacznie mniej osób, które chcą ubiegać się o azyl – tylko 280 tysięcy wobec 890 tysięcy w 2015. Jednak wniosków azylowych złożono w 2016 więcej – 745 tysięcy, wobec 476 tysięcy w 2015. Różnica wynika stąd, że urzędy imigracyjne nie były sobie w stanie poradzić z imigrantami, którzy masowo przybyli do Niemiec w ostatnich 4 miesiącach 2015 r. i ogromna większość z nich złożyła wnioski azylowe dopiero w roku 2016. Zmniejszenie napływu azylantów w 2016 wynika z zawarcia porozumienia z Turcją, dzięki któremu od końca marca 2016 niemal skończyła się wędrówka imigrantów z Turcji przez Grecję do Niemiec. Pomimo pewnych rozbieżności w danych wynika z nich, że w ciągu dwóch lat do Niemiec przybyło ponad 1,2 mln osób starających się o azyl.

Blisko 60 % kobiet w Niemczech czuje się zagrożonych. Do dramatycznego spadku bezpieczeństwa przyczynia się według nich masowa migracja z krajów muzułmańskich. „Straciłyśmy poczucie bezpieczeństwa, które miałyśmy dotąd w naszym kraju” – tak uważa 58% niemieckich kobiet spośród pytanych przez Instytut Badania Opinii EMNID w sondażu wykonanym na zlecenie „Bild am Sonntag”. 31% pytanych uważa, że w zakresie poczucia bezpieczeństwa nic się znacząco nie zmieniło, ale jedynie 10% czuje się całkowicie bezpiecznie.

Lęki kobiet są uzasadnione – komentuje wyniki badania prof. Borwin Bandelow, specjalista w dziedzinie psychiatrii i psychoterapii w Getyndze: „Pokazały to wydarzenia sylwestra 2015 w Kolonii, gdzie ponad 1000 kobiet stało się obiektem gwałtów i molestowania”. Badacze z instytutu EMIND wskazują, że za główny czynnik utraty poczucia bezpieczeństwa w miejscach publicznych Niemki uznają masową migrację mężczyzn z krajów muzułmańskich. Blisko połowa pytanych przyznała, że po zmroku unika określonych miejsc w rejonie zamieszkania. 16% wychodząc z domu wieczorem zabiera ze sobą gaz pieprzowy, a wśród młodych kobiet między 14 a 29 rokiem życia do takich

zachowań przyznaje się prawie jedna trzecia respondentek sondażu. Aż 44 procent uważa, że ich osobiste bezpieczeństwo pogorszyło się od czasu masowej migracji młodych muzułmanów do RFN.

Pytanie o opinię na temat wyników tego badania zadał czytelniczkom także magazyn „Focus”. 23 letnia Sabina mieszkająca w Berlinie obserwuje, że w ostatnich latach powstały już całe strefy „zakazanego wstępu”, gdzie w określonych porach dnia nie można czuć się bezpiecznie. „Mój przyjaciel przyjeżdża specjalnie samochodem, aby mnie odebrać. Mam gaz pieprzowy, nóż, a w samochodzie nawet pistolet gazowy. Jeśli wieczorem wychodzę gdzieś sama, unikam prowokującego stroju. Podobnie czyni większość moich koleżanek, tymczasem nasza polityka stara się ten problem przemilczeć” – komentuje dziewczyna.

Anna z Kolonii przyznaje, że wychodząc po zmierzchu do miasta stara się ukryć swoje długie blond włosy np. nakładając czapkę. Jeszcze inna czytelniczka „Focusa” mówi wprost, że jej zachowanie w przestrzeni publicznej zmieniło się drastycznie, zwłaszcza od czasu wydarzeń w Kolonii: „Nie chodzę już na basen, zaprzestałam wieczornych spacerów do parku, unikam całkowicie niektórych przystanków metra i dworców wieczorową porą, zrezygnowałam z noszenia spódnic mini. Jeszcze większy lęk mam o moją nastoletnią córkę i jej przyszłość w kontekście tego, co już dziś obserwujemy w Niemczech”.

Rząd Norwegii ogłosił, że rozważa wprowadzenie obowiązkowego monitoringu dla ubiegających się o azyl. Propozycja pojawiła się po otrzymaniu raportu policyjnego na temat możliwości zastosowania urządzeń elektronicznych do monitorowania tych migrantów, którzy po odmowie przyznania azylu zaczynają się ukrywać. W 2016 roku 5482 migrantów uciekło z ośrodków przyjęć, w przypadku 69 % z nich odrzucono ich wnioski o azyl albo nie udzielono im pozwolenia na pobyt w Norwegii. Według „Aftenposten” około połowy z uciekających przed deportacją imigrantów nie znaleziono do tej pory.

Rzecznik ministerstwa sprawiedliwości, Andreas Bondevik oznajmił: „Każdego roku wielu imigrantów otrzymuje ostateczne odrzucenie ich wniosku o przyznanie azylu. Powinni oni wrócić do swoich krajów. Niestety, wielu próbuje uniknąć deportacji, dlatego bardzo ważne jest, żeby władze norweskie miały nad nimi tak dużą kontrolę, jak to możliwe. Urzędy deportacyjne chcą sprawdzić, czy możliwe jest użycie monitoringu elektronicznego jako alternatywy dla więzienia. Co więcej, chcemy zobaczyć, czy można go wykorzystać również w przypadkach osób, których nie dotyczy wyrok więzienia”.

We wrześniu 2016 roku rząd norweski ogłosił plan dofinansowania policji kwotą (w przeliczeniu) około 50 milionów złotych. Miało to jej pomóc w usunięciu z kraju do końca roku 9 tysięcy nielegalnych imigrantów. Obecnie większość z tych, których wnioski o azyl zostały odrzucone i podejrzewano ich o planowanie ucieczki, przetrzymuje się w ośrodku zatrzymań w Trandum. Miejsce to było jednak krytykowane; według powszechnie panującego poglądu jest tam „gorzej niż w więzieniu”.

W październiku 2016 roku minister imigracji Sylvi Listhaug, zmuszona do wypowiedzi w tej sprawie, została oskarżona o to, że zawiodła imigrantów umieszczonych w zamkniętym ośrodku. Jej zdaniem jednak to działania samych azylantów doprowadziły ich do wyładowania w Trandum, ponieważ stwarzali ryzyko ucieczki w razie odrzucenia ich wniosku, albo zatajali przed władzami informacje na swój temat. „Celem umieszczania rodzin i innych, którym odmówiono azylu w Trandum, jest powstrzymanie ich przed zniknięciem – powiedziała Listhaug. „Trandum jest ważnym narzędziem, służącym do wyegzekwowania rygorystycznej, ale sprawiedliwej polityki imigracyjnej. Nie spowodowałam sytuacji, w której znajdują się te rodziny. Same są odpowiedzialne za tę sytuację. Istnieje nawet aparat wsparcia, mający pomagać imigrantom, których podanie zostało odrzucone. Dzięki temu mogą dostać pieniądze na dobrowolny powrót do swoich krajów. Pomimo tego, niektórzy postanawiają się temu

nie podporządkowywać i dlatego są oni deportowani siłą”.

Rząd norweski obiecał obywatelom, że zrobi porządek z nielegalnymi imigrantami. Wskutek tego w 2016 roku dokonano rekordowej liczby deportacji – ponad 7 tysięcy migrantów wróciło do swoich krajów. Sekretarz stanu Fabian Stang powiedział: „Liczby te pokazują, że wiele osób nie ma podstaw do ubiegania się o azyl, a wciąż tutaj przebywają. Dlatego konieczne jest, żeby policja kontynuowała pracę, jaką wykonywała w zeszłym roku”.

W odpowiedzi na akcje protestacyjne imigrantów na północy kraju władze włoskie zapowiedziały przyspieszenie deportacji tych, którym odmówiono azylu. „Uratowaliśmy wiele istnień ludzkich, jednak na łamanie zasad nie możemy się zgodzić. Przyspieszenie deportacji stało się koniecznością”, powiedział dziennikowi „La Stampa” Angelino Alfano, minister spraw zagranicznych. Alfano, pełniący w przeszłości funkcję szefa MSW, pracował nad „umowami, których celem jest ograniczenie przyjazdów i zapobieganie wyjazdom z Afryki Północnej”, po tym, jak wyłowiono z morza i bezpiecznie dostarczono na włoski brzeg rekordową liczbę 181 tysięcy ludzi. Powodem zamieszek stały się warunki zakwaterowania w ośrodku dla uchodźców w Cona, gdy pochodząca z Wybrzeża Kości Słoniowej 25-letnia Sandrine Bakayoko zmarła w nim z powodu zakrzepu krwi. Włoska policja, zarzucona doniesieniami o tym, że pracownicy centrum zwlekali wiele godzin z wezwaniem karetki, wszczęła w tej sprawie dochodzenie. W trakcie protestów osoby starające się o azyl podpalały meble i inne sprzęty na terenie ośrodka oraz odcięły prąd. Z włoskich mediów dowiedzieć się można, że 25 pracowników ośrodka musiało zabarykadować się w jednym z pomieszczeń na całą noc, choć żaden nie doznał obrażeń.

Mieszczący ponad 500 osób ośrodek w byłych koszarach gościł niedawno delegację rządową. Jeden z delegatów, Nicola Fratoianni, potępił potem trudne warunki panujące w ośrodku, na które składają się brak wody i oświetlenia, i podsumował sytuację mówiąc, że był on “tykającą bombą zegarową”. W 2016

r. niewielka grupa przeprowadziła tam inny protest przeciwko złym warunkom higienicznym i sanitarnym, natomiast w sierpniu odbył się pokojowy siedzący protest przeciwko długim terminom oczekiwania na decyzję o azylu.

Przemoc w centrum Cona potępiły wszystkie główne włoskie partie polityczne, a jeden z prawicowych przywódców, Matteo Salvini (Liga Północna) powiedział: „Kiedy ja będę w rządzie, będą masowe wydalenia z kraju, będzie zamykanie ośrodków, a statki marynarki wojennej będą odstawiać z powrotem wyłowionych z morza ludzi”. Na profilu polityka na FB pojawił się wpis: „Dość! W 2017 r. odeślemy ich z powrotem”. W odpowiedzi na słowa Salviniego posłanka Marietta Tidei (Partia Demokratyczna) powiedziała, że chociaż przemoc w ośrodku godna jest potępienia, Włosi powinni zdystansować się od „haniebnego wykorzystywania sytuacji przez Matteo Salviniego, zawsze gotowego podsycać klimat nienawiści wobec imigrantów”.

W debacie zabrały również głos organizacje zajmujące się pracą z migrantami, które po raz kolejny nawiązywały do restrukturyzacji centrów recepcyjnych, argumentując, że nad ogromnymi ośrodkami nie sposób zapanować. Według najnowszych danych rządowych, na terytorium Włoch w różnych placówkach mieszka obecnie 175 485 migrantów, z których 14 669 zakwaterowanych zostało tymczasowo w ośrodkach takich, jak Cona. Miejsca te przeznaczone są do krótkotrwałego pobytu, który w 2016 r. znacznie się wydłużył, odkąd sąsiedzi Włoch zamknęli granice, blokując imigrantom dalszą podróż na północ Europy.

Minister spraw wewnętrznych Marco Manniti zapowiada, że w każdym regionie Włoch powstanie przynajmniej jedno „Centrum Identyfikacji i Deportacji”, do którego przeniesione zostaną osoby, którym odmówiono azylu. Odwożenie migrantów do domu to jednak kosztowny i czasochłonny proces wymagający obustronnych umów z krajami ich pochodzenia. Według Alfano, trzy kraje stanowią klucz do rozwiązania problemu emigracyjnego: Libia, Niger i Tunezja. Unia Europejska jest przekonana, że ponad

połowa przybywających do Włoch migrantów przejeżdża przez Niger i zaoferowała tamtejszym władzom 610 milionów euro za ograniczenie przepływu ludzi w kierunku Europy. Zdaniem Alfano Włochy „są blisko sfinalizowania porozumienia” z Nigrem. Marco Minniti prowadzi natomiast rozmowy z Tunezją, których celem jest odnowienie porozumienia repatriacyjnego pomiędzy Rzymem a Tunisem.

W reakcji na zastrzelenie w Mediolanie zamachowca z jarmarku w Berlinie, szef włoskiej policji Franco Gabrielli zobowiązał się do przeprowadzenia większej liczby deportacji migrantów bezprawnie przebywających na terenie Włoch. Tunezyjczyk Anis Amri przybył do Włoch w łodzi przemytniczej w 2011 r. Siedział w więzieniu na Sycylii za stosowanie przemocy już po tym, jak Włochy podjęły nieudaną próbę deportowania go do Tunezji. W 2015r. otrzymał w końcu nakaz opuszczenia kraju. Po atakach w Berlinie wrócił do Włoch, gdzie został zastrzelony.

Autorstwo: Severus Snape, (g), Agnieszka E. Wolska, Veronica Franco, aQ

Na podstawie: Breitbart.com, Yahoo News, Aftenposten.no, TheLocal.it

Źródło: Euroislam.pl

Kompilacja 5 wiadomości: WolneMedia.net